GAZETTA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 266. W Czwartek dnia 12. Listopada. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 8. Listopada.

N. Król raczył Generała Porucznika Thile I. z powodu innych poleconych mu zatrudnień od Generalnéj Kommissyi orderów odwołać, a w miejsce jego mianować Prezesem téjże Kommissyi Generała jazdy Borstella.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Moskwy, dnia 14. Września.

(*Donieś. pryw.*) — Dnia 26. Lipca mieliśmy tu nadzwyczajne zjawisko natury, które wielkie zrządziło nieszczęście. Na trakcie Twerskim, 60 wiorst od Moskwy, jest wielki staw, który za pomocą śluzów kilka pędzi młynów. Staw ten, zapewne w skutek ulewnych deszczów, tak gwałtownie wezbrał, że śluzy wysadził i 3 młyny zupełnie zniszczył, przyczém wiele ludzi zginęło. Następnie woda wpadła do rzeki Moskwy i uprowadziła ogromną ilość ustawionego nad brzegiem drzewa. Strata w samém drzewie budulcowém wynosi przeszło 2 milion. rub. ass. — Budowy upiększające stolicę naszą wznoszą się z podziwienia godną szybkością; galerye i wschody przed domami zniesiono, aby rozprzestrzenić trotoary, które robią z ciosanego kamienia i po części podług nowego wynalazku smołą i piaskiem pokrywają, chociaż sposób ten u nas mniéj korzystny, ponieważ massa ta w czasie wielkich mrozów pęka. Około pałacu cesarskiego i części Kremla, które przed 4 laty zupełnie rozebrano, pracuje odtąd codzień po 300 robotników; budują nowy ten pałac tak, że się nie będzie mógł spalić, nawet zrąb jest z żelaza, tylko podłoga z hebanowego i mahoniowego drzewa będzie się mogła stać pastwą płomieni. Ogrzewanie pałacu z sklepień przez 250 rur metalowych przez wszystkie sale i pokoje rozprowadzą. Samo pozłacanie klap u rur kosztuje 80,000 rubli, a pozłacanie trzech wielkich kopuł, mających główny zdobić front pałacu, kosztuje 200,000 rubli. Nazywają ten gmach cudem budowy. Niedaleko od niego wystawią pałac dla Następcy tronu, a na nim ogród zimowy, podobny do ogrodu w Eremitażu w Petersburgu, z drzewami i kwiatami ma być założony. W przeciągu lat 4ch budowa obudwóch tych pałaców musi być skończona. — Grassowała tu od kilku miesięcy, mianowicie w niższych klassach ludu, choroba epidemiczna, zwana Zingotee (szkorbut), która prędką śmierć sprawiała. Teraz złe to już ustało.

— Dnia 8. Sierpnia w Petrowski Rosamowsk, 7 wiorst od Moskwy, w wielkiéj przędzalni fabrykanta Göschke w nocy okropny wybuchnął pożar, który w ciągu kilku godzin cały ten zakład w perzynę obrócił.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Listopada.

Dziennik sporów powtarza dziś w następujący, nieco wyraźniejszy sposób, jakiego rodzaju postępowania Francya w téj chwili trzymać się powinna. „Tak zaiste, powiada, polityka Francyi jest polityką egipską, o ile dogodném jest dla Francyi otrzymać dla Baszy egipskiego dostatecznie potężną i dostatecznie ustaloną posiadłość kraju. Francya domagała się tego, dopóki się zgodnie z nią układano, i miała słuszność po sobie. Marszałek Soult domagał się dawniéj dla Mehmeda Alego dziedzicznego posiadania Syryi. Wtedy był jeszcze czas układów, nie zaś czas ultimatum. Teraz zaś wiadomo każdemu, że się w układach więcéj żąda, niż w ultimatum, bo za układami pozostają jeszcze różne zmiany ugody, w któréj każda strona coś ustępuje. Za ultimatum zaś tylko jest wojna. Wszakże i Pan Thiers w swojém ultimatum od wielu odstąpił rzeczy, jakich się w układach domagał. Żądał on najprzód dziedzicznego, a potém dożywotniego posiadania Syryi, a w ultimatum swojém casus belli na Egipcie ograniczył. To nie stało na zawadzie i zaprawdę dziś jeszcze na zawadzie nie stoi, abyśmy się układać mogli, w celu zapewnienia Baszy jakiéj części Syryi, ale według ultimatum tylko za Egipt miecza dobyć możemy. Nasi agenci domagali się części Syryi, nasze okręty i nasi żołnierze bronią Egiptu.«

Marszałek Soult miał wczoraj długą rozmowę z Xięciem Broglie, na któréj się także Posłowie Rossyi i Austryi znajdowali.

Królowa Marya Krystyna zmieniła podobno w skutek własnoręcznego listu Królowéj Francuzów zamiar swój udania się do Neapolu w ten sposób, że obecnie w Paryżu osiędzie.

Liczne gromady młodzieży i rzemieślników krzątały się wczoraj po różnych dzielnicach stolicy a mianowicie po przedmieściu St. Germain, śpiewając «śpiew marsylijski« i krzycząc: „Precz z Ministrami!« Przyaresztowano jednę osobę, która z chorągwią czerwoną w ręku jednéj z tych gromad przewodniczyła.

Pan Emil Girardin umieścił w dzisiejszych dziennikach następujące kilka słów: „Niedokładnie doniesiono o zdradzieckiéj napaści onegdaj wieczorem w domu opery. Pan Bergeron nie wszedł do loży, w któréj się znajdowałem, ale do bocznéj, i zanim jeszcze zdołałem spostrzedz, kto mnie z tyłu bije, zemknął. Mam honor być i t. d. (podp.) Emil Girardin.« — Presse w następujący sposób wypadek ten opisuje: »Pan Girardin znajdował się onegdaj wieczorem z żoną swoją w domu opery. Nagle otworzyły się drzwi bocznéj loży, i Pan Girardin uczul się być z tyłu uderzonym przez człowieka jednego, który znikł, wymawiając te słowa: „„Ja to jestem, Bergeron!““ Pan Girardin chciał po biedz za nim, ale go przyjaciele jego wstrzymali. Po całéj sali odezwał się jednogłośny szmer nieukontentowania i wszyscy w tém się zgadzali, że taki podstępny napad sąd tylko ukarać może. Gdy wczoraj Pan Girardin Generalnemu Prokuratorowi skargę swoję wręczył, dowiedział się, że już wydano rozkaz względem fiskalnego śledztwa, o czém także istotnie wczoraj wieczorem Messager i Moniteur parisien doniosły.

Dziennik sporów obejmuje jeszcze następujący artykuł: »Dzienniki, które wpływały na postępowanie ministerstwa z 1. Marca i które teraz, co jest słusznem, żywo go bronią, mówią w téj chwili o niebezpieczeństwie naszego położenia. Nie można im czynić z tego zarzutu; niebezpieczeństwa są wielkie tak zewnątrz jak wewnątrz, ale te nie są wywołane przez ministeryalne przesilenia, ani też przezeń odkryte. Istniały one przed uwolnieniem ministerstwa, zostają tylko zwiększone przez przesilenie. Jeżeli dzienniki 1. Marca upatrują niebezpieczeństwo dopiero od chwili dymissyi Ministrów, jest to skutkiem zaślepienia trwającego od dawnego czasu. Dzienniki te uważają wewnętrzne i zewnętrzne poruszenie za stan normalny wolnego kraju; biorą za jedno febrę i życie. Ciągle przez wojenne podszepty podniecana ludność; wojna głośno opowiadana jako najlepszy środek do uskutecznienia rewolucyi wewnętrznéj: wszystko to, dopóki ostateczne nie ukazują się gwałtowności nie zdaje się im początkiem zamieszania i nieporządku, ale raczéj znamionami energii i siły. Nie poczytują przeto tego wszystkiego za niebezpieczeństwo, ale skłonniejsze są uważać to raczéj za podporę i zrzódło posiłkowe. W historyi nie ma nic zupełnie jednakowego; znajdują się przecież rysy podobieństwa. Ministerstwo Lafitte podobnie stawiło Francyą nad przepaścią niebezpieczeństw. Któż Francyą ocalił? Energia Pana Periera i stronnictwo konstytucyjne, które się utworzyło na łonie niebezpieczeństw i usiłowaniom bezrządu odważnie stawiło odpór. Co stronnictwo konstytucyjne uczyniło w téj sławnéj epoce, to samo dziś uczynić musi. Konieczność jest ta sama. Dla mę-

żów przeto tego stronnictwa teraz, albo nigdy, jest chwila do połączenia się, celem zapobieżenia niebezpieczeństwu. Jedno tylko powinno być stronnictwo, któreby skupiło szeregi swoje, dla pokonania nieprzyjaciela i otwierało je tylko dla przyjęcia sprzymierzonych, którzyby z szeregu przeciwników wystąpić i do niego przyłączyć się chcieli. Biada nam, jeżeli w téj chwili przypominać sobie będziemy spory wczorajsze i onegdajsze. Stronnictwo konstytucyjne, które wspiera nowe ministerstwo, powinno więc wiele zapomnieć; pod tym tylko warunkiem może obecnie utworzyć znaczące stronnictwo. Zapomnieć musi wszelkie spory i wstręt wszelki; powinno tylko nie spuszczać z uwagi, że jest karta, któréj ma bronić przeciw fakcyom; że jest Król, którego przy tak ciężkiem, tak trudném, tak niewdzięczném dziele zarządu wspierać należy; że nakoniec istnieją prawa, które winny być w wykonywaniu, dla zasłaniania karty i Króla.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 31. Października.

Bal w Guildhall na korzyść wychodzców polskich w Londynie dn. 17. Listopada dany będzie. Cena biletów będzie ta sama, jak przeszłego roku, nie chcą jednak zbyt wiele rozprzedawać, żeby na miejscu nie zabrakło.

Standard zwraca uwagę na zabiegi legitymistów i księży w Francyi, którzy z obecnych stósunków korzystać się starają, marząc sobie o bliskiéj przyszłości, w któréj, jak sobie podchlebiają, znowu Kardynalowie i Biskupi krajem rządzić będą. Z tego to źródła, zdaniem téj gazety, wypływają zawzięte broszury X. Lammenais i właśnie z tąd, to jest z redagowanéj pod wpływem Jezuity pewnego «Gazette de France« wyszła bajka o zrzeczeniu się korony przez Ludwika Filipa. Pod tym względem Standard tak się tłumaczy: „Żadna opinia nie może być zgubniejszą od téj, że Ludwika Filipa obawa do złożenia korony spowoduje. Król cieszyłby się zapewne w zaciszu życia prywatnego szczęściem familijném, do którego on, wyjąwszy naszego dobrego i wielkiego Króla Jerzego III., zdolniejszy, jak którykolwiek inny Xiążę, ale Ludwik Filip nie był niedoświadczonym młodzieńcem, gdy przed 10 laty uczynił wybór między życiem prywatném a publicznym obowiązkiem; wszystko zapewne, coby go spotkać mogło, przewidywał i na zaciętą i uporczywą walkę się przygotował, aby Francyą od anarchii a tém samém od zupełnéj zagłady ochronić. Światu całemu wiadomo, z jaką doskonałą mądrością on rolę swoję w téj straszliwéj walce odegrał, jak często on dla ludu swego sztyletom i kulom morderców i wyuzdanéj swawoli nawet ludu samego czoło stawiał. Któżby więc temu uwierzyć mógł, żeby mąż taki cofnąć się miał w chwili, w któréj może za wszystkie troski i trudy swoje zasłużoną odniesie nagrodę? Nikt, kto się na jego niezachwianym charakterze poznał, obawy takiéj żywić nie może. Owszem Ludwik Filip przetrwał teraz najcięższą próbę, pokazał Francyi, czego po Ministeryum Jakobinistów spodziewać się musi, a to choć nie teraz, to późniéj nieoszacowaną przyniesie korzyść. A jakież to na Jakobinach samych wywarło wrażenie? Przecież Temps wyraża, że z Ministerstwa Thiersowskiego zupełnie jest zadowolona, ponieważ przez to, że Pan Thiers lubo tylko przez kilka miesięcy stał u stéru zarządów, jawnie się pokazało, że żadna klassa Francuzów za wykluczoną poczytywać się nie powinna.«

S y r y a.

O nowém zwycięztwie Turków pod Beirutem pisze korespondent Gaz. Powszech. z Konstantynopola z dnia 18. Października co następuje: «Wojska europejskie wcale nie miały udziału w téj rozprawie; udało się jednak Napierowi Turków, którzy z początku bardzo mało otuchy okazywali, swojém natchnąć męstwem a tak walczyli oni późniéj, jak lwy. Wojsko egipskie całkiem zniesiono, a Ibrahim, który chorągiew swoję stracił, był na chwilę w niebezpieczeństwie dostania się w niewolą. P. Hodges, Konsul generalny angielski, który dn. 12. wieczorem z Beirutu odpłynął, przywiózł tę chorągiew Ibrahima Baszy, którą w domu Lorda Ponsonbego ustawiono. Wszyscy Ministrowie W. Porty już złożyli uszanowanie swoje Lordowi i oglądali poczytywaną za niezwyciężoną chorągiew egipskiego Napoleona. Nie możesz Pan sobie wystawić sensacyi, sprawionéj przez wiadomość o tém zwycięztwie między Turkami równie jak Europejczykami w stolicy naszéj; pałac Posła angielskiego formalnie oblegają; każdy chciałby ów znak zwycięztwa na własne widzieć oczy. Podług podania Pułkownika Hodges jeńcy egipscy nad brzegami Syryi stają się dla związkowych formalnym ciężarem, tak wzrasta ich liczba. Ponieważ ich przeciw Mehmedowi Alemu użyć nie mogą albo nie chcą, musiano ich więc przynajmniéj częściowo do wewnętrznych prowincyi Turcyi przenieść. Trzy wielkie okręty z mnóstwem tych jeńców już są w drodze do Konstantynopola. Dla czego ich właśnie tu sprowadzają, tego nie wiem; chciano zapewne widokiem tym ludność stolicy nowém natchnąć zaufaniem. Zresztą powodzenie to

było dla Posła angielskiego istotnie pomocą w wielkim kłopocie, kiedy ostatnie z Europy nadeszłe wiadomości Portę w postanowieniach dawniejszych zachwiały. Hr. Pontois dowiedziawszy się o tem nowém zawikłaniu i powątpiewaniu Porty, wszelkiéj dołożył usilności, aby z tego dla Mehmeda Alego korzystać. Już zaczynano w dywanie napomykać o konieczności układania się wprost z Mehmedem Ali. Wszakże ostatnie wypadki niweczą całkiem zabiegi Hrabi Pontois i utwierdzają Portę w dawniéj poczynionych krokach. Bitwę tę z Ibrahimem stoczono dnia 11. i 12.; Beirut zupełnie z wojska egipskiego oczyszczony i przez Europejczyków zajęty. Wniesione przywrócenie Mehmeda Alego w Egipcie natrafi, jeżeli szczęście i nadal w tym stopniu Porcie sprzyjać będzie, na trudności, o których, jak się zdaje, w Europie nie mają dokładnego wyobrażenia.

Rozmaite wiadomości.

Uczony profesor hejdelberski Zacharia, wspomina w podróży swojéj roku 1838 na Wschód odbytéj, że w Tesalonice mieszka Polak pewien, będący tamże stolarzem. Rodzinnego jego nazwiska nie przytacza i tylko go Alexandrem mianuje. Ożeniwszy się z Greczynką w Konstantynopolu, w Tesalonice osiadł. Pan Zacharia mieszkał w domu jego pod czas swego w tém mieście pobytu i gościnność jego wychwala.

Doktor Schubeare w Londynie skazanym był na stanie pod pręgierzem, za to, iż buntownicze pisemka drukować kazał. Podczas wykonania wyroku puścił się deszcz ulewny. Doktór był bardzo czysto ubrany; jeden z jego przyjaciół posłał mu taczkarza z parasolem, by go podczas deszczu trzymał nad stojącym pod pręgierzem doktorem. Taczkarz wykonał to zlecenie z wielką cierpliwością, aż pokąd nie upłynął wyznaczony czas stania. Na drugi dzień zrana, wszedł taczkarz do pokoju doktora Schubeare i rzekł: „Spodziewam się, iż Wielmożnego Pana w dobrém zdrowiu zastaję, i że wczoraj podczas téj wielkiéj słoty nie nabawiłeś się kataru. — „Przyjacielu!“ odrzekł doktor zdziwiony tym nadzwyczajnym udziałem, „toż ci nie zapłacono za przysługę, którąś mi wczoraj wyświadczył?“ — „O, i owszem Wielmożny Panie, otrzymałem za to gwineę.“ — „Czy sądzisz może, że ci za mało? Wszak dłużéj nad kwadrans nie trzymałeś nademną parasola?“ — „Wszystko to prawda. Jakoż praca moja nie była wielką; ale wyobraź sobie wielmożny pan hańbę, jaką przezto poniosłem!« — Doktor poznał tę odpowiedź za tak prosto duszną, iż zamiast oburzenia się, wyjął z sakiewki pół gwinei i dając ją taczkarzowi rzekł: »Oto masz jeszcze w dodatku, a teraz zostaw mnie samego.« — »Dziękuje najuniżeniéj!« odrzekł taczkarz z głękobim ukłonem. »Idę już idę, ale — jeszcze tylko jedno — ja mieszkam nad brzegiem pod numerem 317 — jeżelibyś pan potrzebował jeszcze kiedy podobnéj usługi, proszę nikomu innemu, jak mnie dać zarobić.«

Zabawne uwiadomienie. — W jednym francuzkim dzienniku, czytano niedawno następujące uwiadomienie: »Tysiąc dolarów przyrzekam temu, kto dla mnie żonę wynajdzie. Urodziłem się w północno-zachodniéj części Ameryki roku 1806. Odbyłem sześć wypraw w Indyjach. Odniosłem sześć ran w głowę w pojedynkach. Już siedm razy zabierałem się do stanu małżeńskiego. Mam 18,000 dolarów majątku; 10,000 w dobrach a 8,000 w pieniędzach. Wady moje są następujące: na prawym licu mam znamię, a nad lewém okiem brodawkę. U prawéj ręki brakuje mi trzeciego palca, na lewą nogę utykam; zresztą podobien jestem zupełnie do innych ludzi. W polityce należę do umiarkowanych, w religii do wolnomyślnych. Czasami pijam wina. Na zimno jestem niecierpliwy. Piękna płeć może być pewną, iż znajdzie we mnie czciciela, a mianowicie ta niewiasta, która prócz mnie żadnego innego kochać nie będzie. Żona którą sobie wezmę, może mieć lat 25 do 30, wdowa byłaby dla mnie dogodniejszą. Niewiasty płoche, lekkiego sposobu myślenia, szczególniéj które lubią rozrywki, piją herbatę, dużo mówią, tudzież zbyt stare i zbyt młode dziewczęta, powinny sobie mnie z głowy wybić.

Zakłady naukowe w Egipcie. — Nietylko w saméj stolicy, ale nawet w każdem prowincyjonalném mieście są bardzo liczne szkoły; znajdziesz także przynajmniéj jednę szkołę w każdéj ludniejszéj włości. Prawie przy każdym meczecie, publicznéj studni, a nawet przy każdem miejscu do napawania bydła w stolicy, jest publiczna szkoła, w któréj za bardzo małą opłatą pobierają dzieci naukę. Co czwartku otrzymuje nauczyciel od rodziców każdego ucznia niemal pół piastra. Jeżeli szkoła połączona jest z meczetem albo innym publicznym gmachem w Kairze, wtedy nauczyciel otrzymuje zwykle sztuczkę białego muszlinu na turban, sztukę płótna i parę trzewików co roku; a każdy uczeń lnianą czapkę, cztéry lub pięć łokci kartonu, a niekiedy pół sztuki (10—20 łokci) płótna i parę trzewików; czasami także pół albo też cały piaster. Da-

runki te opędzają się z uposażeń szkolnych i rozdawane bywają w miesiącu Ramandanie. Lekcyje piszą zwykle nauczyciele białą kredą na drewnianych tablicach i na tych samych tablicach dzieci także pisać się uczą. Nauczyciel siedzi z dziećmi na ziemi, każdy chłopiec trzyma w ręku tabliczkę, albo też ma przed sobą pewien oddział koranu na pulpicie z palmowych żerdzi rozpięty. Wszyscy, którzy czytać się uczą, odmawiają oraz głośno lekcyje swoje, przyczém ustawicznie jak Żydzi się kiwają. Czynią to najszczególniéj uczniowie przy odczytywaniu koranu, w mniemaniu, że przezto pamięć ćwiczą.

Długość dnia na różnych miejscach. — W Berlinie i Londynie trwa dzień najdłuższy 16½ a najkrótszy 7½ godziny. W Sztokholmie i Upsali najdłuższy 14½ a najkrótszy 9¾ godziny. W Hamburgu, Gdańsku i Szczecinie najdłuższy 17 a najkrótszy 7 godzin. W Petersburgu i Tobolsku najdłuższy 19 a najkrótszy 5 godzin. W Tornej najdłuższy 21½ a najkrótszy 2½ godziny. W Archangelu i w Neuhernhut najdłuższy 20 a najkrótszy 4 godzin. W Norwegii północnéj trwa dzień od 21. Maja do 22. Lipca, nieprzerwanie; a na Szpicbergach jest najdłuższy pół czwarta miesiąca.

Sprawiedliwość turecka. — Pewien Arab żalił się przed Solimanem II. w późną noc na gwałt, jakiego się dwaj nieznajomi w jego domu dopuścili. Sultan wysłuchawszy zażalenia, pospieszył z Arabem, kazał pogasić wszystkie świece, schwycić winowajców, obsłonić im głowy płaszczami i sztyletami pozabijać. Po wykonaniu tego rozkazu, gdy znowu izbę oświetlono, spojrzał Sultan na twarz każdego zabitego, rzucił się na kolana, podniósł ręce ku niebu i podziękował przedwiecznemu — »Jakąż łaską obdarzyło cię niebo?« zapytał jego ulubieniec. »Wezyrze!« odrzekł Soliman, »ja mniemałem, że tylko moi synowie tak szkaradnego gwałtu dopuścić się mogą; dla tego rozkazałem pogasić świece. Obawiałem się, aby wrodzone uczucie ojcowskie, nieprzeszkodziło mi w wykonaniu sprawiedliwości, jaką wszystkim moim poddanym bez różnicy osoby i stanu wymierzyć powinienem. Przyznaj teraz sam, ażalim niebu dziękować nie powinien, gdym się przekonał, żem bez poświęcenia moich synów, sprawiedliwość wykonał.«

Sztuczne drzewo. — W Burton-Constable, majętności sir Clifforda, zwraca na siebie nadzwyczajną uwagę mechaniczne, pomarańczowe drzewo. Liść jego jest z bronzu, kwiecie z porcelany Sevré, a żółte, śklanne lampy wyobrażają pomarańcze. Siedm ptaków najpiękniejszém pierzem okrytych, śpiewa i skacze z gałązki na gałązkę, w gnieździe zaś jest troje młodych piskląt, które rodzice karmić się zdają. Sztuczna maszyneryja ta jest we środku drzewa ukryta i pochodzi z Paryża.

Ogórki na nowy sposób kwaszone. — Ogórki kwaszone, aby były doskonałe, powinny być smaczne, twarde i pięknego zielonego koloru. Na ten cel bierze się świeże ogórki średniéj wielkości i zdejmuje z nich tarkiém skórkę; poczém nalawszy w miedziane naczynie dobrze pobielane winnego octu i zaprawiwszy go solą, pieprzem, tudzież innémi korzeniami, wszystko to gotuje się przez czas niejaki. W czasie gotowania, wrzuca się weń ogórki i i miesza je nad całkiem miernym ogniem. Potém odstawiwszy od ognia naczynie, miesza się ogórki w occie, aż pokąd tenże prawie zupełnie nie wystygnie. W przeciągu tego czasu ogórki zżółknieją, ale prawie zaraz potém odzyskają swój dawny kolor zielony. Nakoniec przechowuje się w śklannych słojach albo kamionkach.

(Z Tygod. Petersb.) — Kiernów i Troki. 1840. — 1. Wśród tylu wspomnień dawnéj Litwy Kiernów i Troki, dwie z rzędu jedna po drugiéj stolice państwa, dwa miejsca pobytu najpierwszych bohaterów owego wieku, dziś są w gruzach i ruinie. Odwiedzając te miejsca pamiątek przychodzą na myśl niezakryte mgłą czasu wieki Kiejstuta i Witolda, wspomina się o nich z uczuciem starca marzącego o czasach młodości, a patrząc na ogromne, na te nieme świadki niegdyś potężnego państwa, tłum myśli i dumań nasuwa się mimowolnie. Wnuk Palemona, syn Kunosa, założyciel Kowna, Kiernus, pierwszy Xiążę Litewski, założycielem był Kiernowa, tam około 1050. roku stolicę swą obronnemi wałami wzmocnił, i miejsca przeznaczone ku czci Bogów, miejsca ofiar i tylu niewiadomych nawet dzisiaj obrządków dla pogan usypał. — Córka jego Pojata, po śmierci ojca, Kiernów w posagu (za świadectwem Stryjkowskiego) Xiążętom Żmujdzkim wniosła. — Wśród czarującéj miejscowości, nad brzegami Wilij położona, pierwsza stolica Litwy niedługi tam pobyt mając, przez Gedymina do Trok była przeniesioną. — Z działu oddany był Kiernów Mantwidowi, najstarszemu synowi Gedymina, naostatek przeznaczony był na mieszkanie Kryve-Kryvejty czyli Arcy-Kapłana; tam żył na ważne tylko uroczystości zjeżdżając do Wilna, tam się doczekał wprowadzenia wiary chrześciańskiéj, i umarł zaślepiony w błędach pogańskich zgrzybiały Lezdejko.

Po jego zejściu upadł zupełnie Kiernów, są nawet ślady, że do budowania zamku w Trokach, rozbijając mury Kiernowskie, cegłę i kamienie brano. — Po unii Litwy z Koroną Zygmunt - August potrzebując na wyprawę wojska przeciw nieprzyjacielowi, dał w zastaw w roku 1566. Skarbnemu pisarzowi Ławrynowi Iwanowiczowi za 1,300 kop. groszy zamek Miedniki z włością, potém przyłączając ten zamek do dóbr stołowych swoich, odłączywszy 100 kop. groszy, przeniósł tę summę na starostwo Kiernów z miastem i włością. Następnie Król Stefan w 1584, po zejściu Iwanowicza, Hlebowiczowi przywilej ten aprobował; Kiernów szedł późniéj przez ręce różnych zastawników, za Jana III. był w ręku Białozorów, Stanisław August zatwierdził prawo dla Ważyńskich, od roku 1795. stał się starostwém rządowem, oddawaném w dzierzawę, a o zastawę z lat przeszłych, Bielińscy, jako sukcessorowie summy w stopniu Ławryna Iwanowicza, proces z rządem rozpoczęli. Dzisiaj, w miejscu gdzie był zamek, stoi kościół parafialny drewniany, jeden z siedmiu pierwszych zbudowanych po wprowadzeniu wiary św. do Litwy, między exystującemi dotąd wałami rozciąga się zabudowanie plebana, a wysokie usypane wzgórza, na których było palenie ofiar, ołtarz ustawicznego ognia, dotąd nieuszkodzone i nie porosłe lasem, pierwotny kształt zachowują. Z wielkiego i ludnego miasta, dziś jest od kilkunastu chat wioską, język litewski zupełnie przez włościan zarzucony, wszyscy są katolicy, mówią czysto po polsku, a co najciekawsza, że w całéj włości żadnego nie ma litewskiego nazwiska, co dotąd zachowała Żmujdź, i cała prawie powiléjska Litwa. Na górze zupełnie odosobnionéj, gdzie był ołtarz Znicza, przed 1795. rokiem sadzono szlachtę na wieżę, na inném wzgórzu są ślady ogródka niedawno założonego i zniszczonego, chociaż niektórzy w tych księdzowskich wirydarzach chcieli uważać odległéj starożytności znaki. Kiernów w okolicach swoich ma dużo kurhanów, rozkopując nic w nich znaleść nie można było, z czystego piasku usypane zawierały w sobie warsty popiołu, znajdują czasem na polach kamienne młotki, a niedawno wyorano wierzch żelazny, jakby od przyłbicy z dziureczkami na około, zapewna druciany czepiec lub rzemień utrzymującemi, któren niewiadomo do jakiéj daty odnieść potrzeba. W roku 1831. jeden z włościan wykopał żelazo od szabli, oprawione w drzewo; ciekawy ten oręż znajduje się w zbrojowni Generała Kossakowskiego w Wilnie.

2. O cztery wiorsty od Kiernowa jest stare zamczysko po nad ogromném jeziorem, które założył Spera, stryj Kiernusa, a brat Kunosa i od swego nazwał imienia, liczna szlachta, mieszkająca nad brzegami jeziora, nosi nazwisko Sperskich, zapewne od miejsca na którém osiadła; okopów zamczyska mały bardzo ślad pozostał. Kamień węgielny Wielkiego Xięstwa Litewskiego, stolica udzielnego państwa, główne ołtarze i władza najwyższa owczesnéj wiary, Kiernów, sławny zjazdami Xiążąt, świadek tylu tryumfów z pobicia nieprzyjaciół, ludne i zamożne miasto, kolebka i grób pagaņizmu..... dziś ślad miejsca przez czas zniweczonego, zaledwo daje poznać co było, otoczony lasami, które niegdyś ulubione i poświęcone domowym bóstwom, powtarzają echa dzwonów głoszących chwałę Zbawiciela naszego; w tych gajach badano o wróżbę i o przyszłe losy Litwy, opuszczone i zdziczałe, szmerem swoim zdają się narzekać, że na nich podróżny jak na zgliszcza wielkiéj niegdyś budowy szyderczo spogląda, . . . chciałbym żeby wiatr zaniósł do nich moje westchnienie, bo ich pocieszyć niepodobna.

3. Drugą stolicą Litwy były Troki, o cztery mile od Kiernowa oddalone, Gedymin je założył. — Jak Wilna tak i Trok jednostajny początek kronikarze nam podają; polując Gedymin upodobał to miejsce z natury obronne, założył zamek i rezydencyą tam przeniósł. To miejsce dzisiaj starych Trok nosi nazwanie, bo Kiéjstut syn Gedymina dostawszy z działu ojcowskiego tę część Litwy, przeniósł o wiorst pięć swoje mieszkanie, i w środku jeziora Nowe Troki założył. Zamek jednak stary utrzymywał się w całości, Kiéjstut miał tam swoje łaźnie, i załogę utrzymywano, dopiero Witold pojednawszy się z Władysławem Jagiełłą i przyjąwszy Rzymsko-katolicką wiarę w roku 1410. fundował Benedyktów, zamek z przyległościami na mieszkania zakonników przeznaczył. Odtąd mury klasztorne powiększać się a zamek upadać zaczął. Klasztor Benedyktynów dotąd exystuje, i trocki Opat ma tam swoją rezydencyą; żyją jeszcze zakonnicy, którzy część zamku i bramę ozdobioną mitrami WW. XX. Litewskich pamiętają. Kościół wybudowany z łazien Kiéjstuta przedostatni Opat w celu stawienia nowego zburzył, okoliczności niedozwoliły mu łego dokonać, przymuszonym był udać się do Petersburga, w sprawach powierzonego mu duchowieństwa, gdzie pontyfikalnie celebrował i chował zwłoki ś. p. Króla Stanisława Augusta, na ostatek oddalając się dla poratowania zdrowia za granicę, gdy tam umiera, przedsiębiercza myśl budowania kościoła upadła, a nabożeństwo odbywa się dotąd w dre-

wnianym témczasowie postawionym kościołku. Ta jedna z najdawniejszych fundacyi w Litwie równie bogate jak i starożytne zachowuje relikwiarze i srebra kościelne, przy wejściu jest wizerunek Witolda w całéj figurze olejno malowany, świeżego i niegodziwego pędzla. Stare Troki, oprócz nazwiska nic nie zachowały: na około są zabudowania klasztorne i gospodarskie, w ogrodach czasem znajdują kawałki żelaza, a w tych czasach wykopano w fossie wielką kamienną kulę, używaną w czasach kiedy Troki były warownią do obrony.

4. Gedymin, za życia swojego wydzielając siedmiu swych synów, Kiejstutowi Troki stare z całém Xięstwem Żmujdzkiém, Grodno, Kowno, Upitę i Lidę przeznaczył. — Ten o wiorst pięć od starych Trok upodobawszy piękne położenie miejsca, do obrony zdatne, miasto i zamek założył. Nowe Troki miały dwa zamki, jeden wśród jeziora obwarowany basztami i strzelnicami, wysoka wieża, i mury całą wyspę zajmujące, drugi na półwyspie od miasta mostem z pierwszym połączony, od którego części niezepsutych pałów dotąd jeszcze w wodzie zostały. Tam to przybywając do zamku opowiedzieć się potrzeba było; duży czworobok ośmią kwadratowemi basztami oprowadzony przyległy był odosobnionéj, zdaje się, że od natury utworzonej górze, była tam wysoka, panująca nad wszystkiemi wieża, u spodu któréj były więzienia. Oba zamki po kilkakroć burzone przez krzyżaków, musiały następnie ulegać odmianom, i stracić pierwotny kształt mieszkania groźnego zwycięstwami, i ulubionego tkliwém Biruty sercem Kiejstuta; ze śladów pozostałych sądzić można, jak wspaniała, chociaż niezbyt wielka była budowa. Prócz pokoi Xiążęcych i miejsc między basztami na małą załogę, nic się pomieścić tu niemogło; reszta dworu, wojsko, brańce wojenni, składy broni i żywności musiały być w zamku przyległym miastu. Kiejstut w późnéj już starości pojmany przez Jagiełłę, i z synem Witoldem osadzony w Krewie, pełne zwycięztw i chwały życie śmiercią okrutną zakończył. Witold, podobny koniec przewidując, przebrany w suknie swéj żony, uciekł z więzienia i najprzód do Konrada Xięcia Mazowieckiego, potém do Krzyżaków gdy trafia, u pierwszego przytułek, u drugich pomoc znajduje. Najechał więc kraje prawem spadku do niego należące, zburzył miast wiele, w których liczbie były i Troki, utracił je znowu, i znowu odbierał, nareszcie z róznem powodzeniem prowadząc boje, pojednany z Jagiełłą w r. 1392 osiadł na stolicy litewskiéj, by jéj granice rozszerzył i imie swe unieśmiertelnił. Mieszkając w Trokach oglądał kraje, zwiedził Smoleńsk, stamtąd wodą udał się do Kijowa, w powrocie do Litwy od Xiążąt udzielnych hojnie udarowany, zapewnił dla siebie nowe pomoce w wyprawach wojennych. Téj podróży piękne zostały opisania w listach, chowanych w archiwum w Królewcu. Do epoki pobytu Witolda w Trokach odnieść należy te szczątki malowania, zachowane dotychczas na ścianach zamku. Witold miał trzy żony, pierwszą Annę, Xiężniczkę Smoleńską, która go z więzienia wybawiła, drugą Maryą, córkę Kniazia Starodubowskiego, trzecią Uljannę, córkę Iwana Kniazia Holnanskiego, siostrę Andrzeja Kniazia Wiaziemskiego; wszystkie były wyznania greckiego. W dwóch tylko pokojach znaczne dotąd malowania wyobrażające świętych kościoła wschodniego, ukazują nam pomieszkanie jednéj z żon Witolda, z innych ozdób zamku zostały tylko gotyckie ozdoby u okien, a wewnątrz, końce od sklepień, kamiennemi drobną rzeźbą ozdobieniami zakończone. Komnaty niskie, dość obszerne, mają przejścia do wieży, wchód jeden tylko do zamku. — Jak jest przyjemnie widzieć dobrze zachowane odległéj starożytności pomniki, tak bolesną jest rzeczą, kiedy ludzie, chcąc czas uprzedzić, siłą się na ich zagladę. Ruiny zamku Trockiego na jeziorze utrzymują się jakkolwiek, ale mury przyległe miastu i oddane XX. Dominikanom, dawny kształt zupełnie straciły. W znacznéj części są rozbite, z pozostałych baszt porobiono składy i śpichrze pokryte dachem i pobielone, z oknami w ścianach, Bóg wie do czego są podobne; wieżę najwyższą zrzucono, loch niezwiedziony przez nikogo zasypano gruzem, i na wyrównaném miejscu posadzono ogródek, któren na gruzach, zapewne czując, że nie na swojém usiadł miejscu, nic się niezieleni; krzewy i drzewka wyrzucić można, ale wieży odbudować niepodobna. O samém mieście niema nic do wspomnienia; wykreślone z liczby powiatowych ledwo kilkadziesiąt brudnych domków liczy. Jedyne to w Litwie niemające żydów miasteczko, napełnione Karaimami, którzy tam siedzą za przywilejem Witolda, w nagrodę, że go od oblężenia wybawili; liczą trzy kościoły: Bernardynów, Dominikanów i Farę, corocznie 15. Sierpnią przez pobożnych zwiedzaną. Opisana w dedykacyi X. Baki processya do Trok już nie exystuje, ale odpust zupełny dla tych, co tam bywają, mnóstwo ludu sprowadza. Bajeczny loch do Wilna, o którym mieszkańcy twierdzą, a którego nigdy niebyło, stał się początkiem strasznych powieści, u ludu zachowanych. Żadnych pomników, ani

wspomnień historycznych kościoły te niemaią. Obraz cudowny N. M. Panny w czasach najścia nieprzyiacioł do Wilna wywożony, ocalał, koronowany za pozwoleniem i benedykcyą Innocentego XII. d. 8. Września 1719. r, był drugim z rzędu w Polsce, gdzie opieki Imienia Maryi wzywając, z wielkim nakładem i solennością akt ten odbywano. Lud wiejski w tych okolicach, iak i w całéj Litwie, jeden tylko niezmienił swojego piętna, cechuje go pobożność, szczerość w postępowaniu, różniąca ich od Żmudzinów, wytrwałość w pracy, i nadzwyczajne przywiązanie do rodzinnéj ziemi. W tych miejscach, gdzie nieznane muszą się zachowywać pamiątki, badacze starożytności mają piękną do poszukiwania zręczność; twardą, ale stokroć plenniejszą jest nieuprawiana rola. Dziwna rzecz, że w kwitnących czasach Uniwersytetu Wileńskiego nikt się tém niezajmował; broń kamienną, po różnych znajdowaną miejscach, mineralogicznie rozbierano, ale niebyło osobnego stowarzyszenia, dla śledzenia starożytności krajowych. *E. hr. T.*

6. Sierpnia 1840. r.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Młyn Święto-Jański tu w Poznaniu za przedmieściem Szrodka położony i do Macieja i Katarzyny małżonków Hababickich należący, oszacowany na 12,850 Tal. 16 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 24. Lutego 1841 r. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, mianowicie Rozalia Szafrańska zamężna Odalinska czyli Wodalinska i Szambelan Suchorzewski zapozywają się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 13. Lipca 1840.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szubinie.

Posiadłość w mieście Szubinie dawniéj pod Nr. 115., 121., 137., 170., 179., 182. a teraz pod Nr. 130., 136., 154., 189., 198. i 199. sytuowana, obywatelowi Wojciechowi Grygrowiczowi należąca, sądownie oszacowana na 7674 Tal. 15 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być w terminie do dalszéj licytacyi

na dniu 3. Grudnia 1840.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Towarzystwo Kasynowe w Poznaniu potrzebuje od d. 1. Czerwca 1841. ekonoma, umiejącego, jeśli można, kucharstwo, mogącego złożyć kaucyi 400 Tal. i wykazać potrzebny kapitał obrotowy. O warunkach téj zresztą bardzo korzystnéj posady można w listach frankowanych najdaléj w ciągu 4. tygodni dowiedzieć się u Dyrekcyi towarzystwa.

Poznań, dnia 1. Listopada 1840.

☞ Donosząc niniejszém tutejszéj i zamiejscowéj Publiczności najuniżeniéj o przeniesieniu mego mieszkania z Garbar № 5 na ulicę Wrocławską № 37. do domu cukiernika Pana Freundt, upraszam o zachowanie mi nadal zaufania, jakiém dotychczas byłem zaszczycany.

Poznań, dnia 27. Października 1840.

S. L. Unger, fabrykant szczotek.

Czwarty transport świeżych ostrzyg otrzymał handel Sypniewskiego w Poznaniu.

Świeże ostrzygi otrzymał handel

J. Smakowskiego.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 9. Listopada 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant: papierami	Na pr. kurant: gotowizną
Obligi długu państwa	4	103	102½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	—	99¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	78½	78
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	—	101¼
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	—	101½
Berlińskie obligacye miejskie .	4	—	101½
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	3½	—	—
Gdańskie dito w T.	—	—	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3½	101¼	100¾
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	105¾	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	—	101
Pomorskie dito . .	3½	—	101¾
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	102⅝	—
Szląskie dito . .	3½	—	101⅜
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	95	—
Złoto al marco	—	209½	208½
Nowe dukaty	—	17	—
Frydrychsdory	—	13 1/[illegible]	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	7 1/12	6 7/12
Disconto	—	3	4